

WITKACY W ATENEUM

Premiery sztuk Stanisława Ignacego Witkiewicza nie są już dziś repertuarowym wydarzeniem. Weszły, jak się wydaje, w krąg trwałych zainteresowań twórców, pozyskały widza — nie szokują go nawet, a wciągają w krąg zabawy, czasem przewrotnej, czasem szycerskiej, zaprawionej nierzadko goryczą i — filozoficznym podtekstem. Po lekcji światowej awangardy teatralnej przyszło oswojenie z własną, odkrytą przecież nie tak dawno, ale już popartą szeregiem ograniczeń i wnikliwych dociekań.

Każdemu wolno jednak, jakże to miłe uczucie, szydzić z ówch propozycji teatralnych za ich niedoskonałość, lub — rozkoszować się absurdalnością sytuacji scenicznych, poddawać się nastrojowi zabawy, albo też doszukiwać się w tych propozycjach potwierdzenia programowych założeń Witkacego. Proszę, oto „czysta forma”, to „bebechowość”, a to zdeformowane widzenie rzeczy, spraw, ludzi. I jeszcze znaczące, obsesyjne burzenie przesądów, wszystkiego, co miało być, lub mogło być trwałe. Zabawa? — jeżeli tak, to nie zwalnająca od refleksji. „Sonata Belzebuba, czyli prawdziwe zdarzenie w Mordowarze” nie miała, jak dotąd, zbyt wielu premier. Po ostatniej poznańskiej, w reżyserii

Jerzego Zegalskiego, która zyskała pochlebne oceny, trafiła na warszawską scenę w interpretacji scenicznej Wandy Laskowskiej. Pozornie ta opowieść o Belzebubie zmuszającym — walczącym z własną niemocą twórczą — kompozytora do stworzenia diabelskiej Sonaty Belzebuba — da się łatwo odczytać, Paktowanie z diabłem, przewijający się motyw faustowski i istotne pytania: o rolę sztuki w życiu człowieka, o to, ile warto jej poświęcić, o jej miejsce w układzie stosunków społecznych. Przeplata się w tej opowieści prozaiczna codzienność mordowarskiego salonu, i — sceny w diabelskiej komnacie, która może być również li tylko makabrycznym kabaretem. Wiele strzałów, cudownych zmartwychwstań, sporo rzeczy oczywistych, obok takich, które choć odpowiedziane poważnie, na serio, nie poddają się kryteriom prawdy, tej zwykłej „życiowej”.

Jak to wszystko pokazać? W teatralnym cudzysłowie, podkreślając groteskowość sytuacji i postaci, czy odwrotnie, z „piekielną” powagą w przekonaniu, że rzeczywistość teatralna rządzi się własnymi prawami, które godzi się nam uznawać?

W Ateneum nie zdecydowano się na pokazanie „Sonaty Belzebuba” opierając się wyłącznie na wybujałej przecież wyobraźni autora. Sporo dodatkowych pomysłów wprowadzała i reżyseria, i scenografia, może zbyt wiele, by wszystko zgrać precyzyjnie. Stąd też zapewne rozbieżność w potraktowaniu poszczególnych ról, z których część starano się, chyba niepotrzebnie, „dośmieszyć”.

Belzebubem był w tym przedstawieniu **Bohdan Bear**, aktor znakomity, o bezbłędnym poczuciu humoru, pamiętny w wielu rolach charakterystycznych. Tutaj jednak Belzebub jest także włodarzem piekielnych mocy, musi mieć siłę, przebiegłość, musi ukrywać swoje słabości, po to, by odnieść triumf nad... własną i młodego kompozytora niemocą twórczą. Istvána Szentimichayi grają w Ateneum na zmianę i — krańcowo różnie — **Edmund Fetting** i **Andrzej Seweryn**. W interpretacji Fettinga kompozytor jest człowiekiem zimnym, nieco wyrachowanym, oczywiście cierpiącym, który pakuje z diabłem świadomie, przezuwając nieuchronny koniec wydarzeń. Skupiony, poważny, zapatrzony w siebie, Seweryn pokazuje kompozytora inaczej — młodzieńczy, ciekawy życia, wdający się w przygodę raczej

z przypadku niż z rozmysłu. Sztuka jest dla niego jakby tylko uzupełnieniem marzeń o życiu, niespełnionych marzeń. Babcie Julię zagrała **Anna Ciepiewska** z młodzieńczym wdziękiem; poważną, a przez to śmieszoną Baronową była **Halina Kossobudzka**, wdzięczną Wnuczką, najbardziej realną w tym nierealnym towarzystwie była **Joanna Jędryka-Chamiec**. Bawili widzów: **Roman Wilhelm**, jako Baron, **Iga Cembrzyńska** — Spiewaczka Operowa, **Bogusz Bilewski** — Rio Bamba. I dwa diabły: **Marian Rułka** i **Ludwik Pak**.

Teatr Ateneum: Stanisław Ignacy Witkiewicz — „Sonata Belzebuba, czyli prawdziwe zdarzenie w Mordowarze”. Reżyseria: Wanda Laskowska, scenografia: Zofia Pietrusińska, muzyka: Włodzimierz Kotoński, układ tańców: Jagienka Zychówna.